

MAGDALENA KOZAK

ur. 1929; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, dzieciństwo, rodzina, historia dziadka, ulica Senatorska w Kazimierzu Dolnym

Dzieciństwo, rodzina i historia dziadka

Urodziłam się w maju 1929 roku. Nazywałam się Bort Magdalena, dziadek mój był Iberszer. Wychowałam się i urodziłam na ulicy Senatorskiej nr 11, w białej kamienicy. Dzieciństwo spędziłam w Kazimierzu, do wojny. Później nas wysiedlili. Po wysiedleniu i pięcioletniej okupacji pojechałam do szkoły do Lublina, do liceum pedagogicznego. Skończyłam [liceum] i poznałam tam męża. Wyszłam za męża i pojechałam już jako mężatka do pracy, no i zaocznie żeśmy się doksztalcali. Mąż - historyk, ja - początkowe nauczanie i plastyka. I pobudowaliśmy dom w Kazimierzu po 19 latach, i sprowadziliśmy się, i dalej pracowałam w Kazimierzu. Tak że 46 lat pracowałam w szkole. Mąż był kierownikiem, dyrektorem, tutaj w Kazimierzu. Mój ojciec i dziadek byli kowalami. Dziadek kupił ruiny od Ulanowskich i odbudował, i powstała ta Biała Kamienica. Później postawił kuźnię. Śmiesznie było z tą kuźnią, bo nie wolno było na ulicy stawiać kuźni, więc w jednym z mieszkań przyjmował swoich klientów, a później na podwórku zestawili kuźnię i w nocy postawili na ulicy, zapłacił mandat, a teraz kuźnia jest zabytkiem.

Dziadek nazywał się Iberszer Jan, był takim wzorowym obywatelem w Kazimierzu. Założył z panią Kuncewiczową „Koło Przyjaciół Kazimierza” „Spółdzielnie Zgodę” Później zawiązał się Komitet Budowy Szkoły Podstawowej, również w nim uczestniczył. Następnie był honorowym strażakiem, prezesem straży, wtedy to się bardzo liczyło, bo przy wszystkich różnych imprezach strażacy brali udział. Miałam kilku wujków - jeden oficer, jeden inżynier, jeden technik, bo to była liczna [rodzina], sześcioro dzieci było. Dziadek kształcił synów, a córki uważał, że nie trzeba, wychodził z tego założenia –takie były czasy. Mama miała być też nauczycielką, ale dziadzio się nie zgodził. Jej koleżanka poszła na jej miejsce. To tyle jeśli chodzi o moją rodzinę. Dzieciństwo było dosyć krótkie w Kazimierzu, takie ubogie, bo zaraz była wojna, ale nie nudziliśmy się jako dzieci. Cała gromada z Senatorskiej na targowicy bawiła się w berka, w palanta, w pomidora, w klasy, w takie różne dziecinne zabawy. W zimie w loteryjkę, i dużo jeździliśmy na sankach, na łyżwach, bo

Wiśła zamarzała na całą zimę, więc odmiotło się, poszłyśmy z miotłami, odmiotło się taką wielką piękną taflę i tam hulaj dusza, jeździło się całymi godzinami.

Data i miejsce nagrania	2003-04-26, Kazimierz Dolny
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"